



# CZŁOWIEK TO „MAŁPA, KTÓRA NIE PRZESTRASZYŁA SIĘ OGNIĄ” WOKÓŁ LISTU KAZIMIERZA BRANDYSA Z 18 MAJA 1994 ROKU

Jerzy SMULSKI (Uniwersytet Mikołaja Kopernika)

Badawczo zacząłem się prozą Brandysa zajmować w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych (o czym obszerniej poniżej). Nie był to — rzecz jasna — mój pierwszy kontakt z pisarstwem autora *Drewnianego konia*. Owo pierwsze spotkanie miało — jeśli można tak rzec — charakter zinstytucjonalizowany. Byłem (rok szkolny 1969/1970) uczniem VII klasy, w programie języka polskiego figurowały fragmenty opowiadania *Czerwona czapeczka*<sup>1</sup>. Opowiadania — przypomnijmy — ogłoszonego po raz pierwszy w 1955 roku<sup>2</sup>, przedrukowanego zaś w opublikowanym w 1957 roku zbiorze, który swój tytuł zawdzięcza właśnie temu tekstowi. Tom ów zawierał dziwny melanz — od opowiadań jawnie socrealistycznych (*Ręka Pilawca*), przez mocno w socrealizmie zanurzone (*Nim będzie zapomniany*), aż po wyraźnie odwilżowe (*Hotel Rzymski*, *Obrona „Grenady”*). Sama *Czerwona czapeczka* niczym się w tym zbiorze nie wyróżniała; uważam ją za jeden ze słabszych tekstów Brandysa. W spisie lektur (czy to do szkoły średniej, czy to do szkoły podstawowej) opowiadanie to figurowało wszakże przez ponad ćwierć wieku, bo aż do roku 1984<sup>3</sup> (a zatem również w czasach, gdy pisarz był już członkiem kolegium kwartalnika „Zapis” oraz publikował utwory w wydawnictwach podziemnych i emigracyjnych). Trudno się w *Czerwonej czapeczce* dopatrzeć jakichś szczególnych walorów ideowych powiązanych komunistyczną pro-

---

<sup>1</sup> Zob.: S. Sufin, A. Świerczyńska, *Mowa ojczysta. Wypisy z ćwiczeniami dla klasy VII*, Warszawa 1965, s. 57–61.

<sup>2</sup> Nowa Kultura 1955 nr 14.

<sup>3</sup> A. Franaszek, *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego. Wykaz lektur szkolnych w latach 1956–1989*, Warszawa 2006, s. 29.

pagandą; jest po prostu pochwałą heroizmu. W ćwiczeniach, znajdujących się pod tekstem pomieszczonym w wypisach, głównie eksponowano rozmaite walory sportu<sup>4</sup>.

Mogłoby się wydawać, że moje pierwsze kontakty z pisarstwem Brandysa nie były zachęcające. Jednak gdy w 1972 roku pojawiły się w księgarniach dwie książki Brandysa — *Wariacje pocztowe* i wznowienie *Rynku* — kupiłem je i przeczytałem. Nie była to — jak sądzę — lektura łatwa dla licealisty. *Rynek* to tekst trudny, bo „gatunkowo nieoswojony” (celna formuła Ryszarda Nycza „sylwy współczesne” pojawiła się dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych). *Wariacje pocztowe* przedstawiały z kolei niepokojącą (bo groteskową) wizję historii Polski; nie wszystkie aktualne odniesienia były dla mnie jasne<sup>5</sup>. Przekonałem się jednak, że warto Brandysa czytać.

Znów znalazły się zresztą ramy instytucjonalne. Myślę o polonistycznych studiach i spisie lektur z literatury współczesnej, w którym Brandys był — jeśli mnie nie zawodzi pamięć — dość obficie reprezentowany (bodaj *Drewniany koń*, *Wariacje pocztowe*, *Listy do pani Z.*). Potem Brandysa czytałem na bieżąco i równocześnie nadrabiałem zaległości (te zaległości to nieczytana wcześniej przeze mnie jego proza wczesnosocrealistyczna i socrealistyczna: tetralogia *Między wojnami* i powieść *Obywatele*).

Wróćmy wszakże do zainteresowań badawczych. Na początku zacząłem pracować nad książką poświęconą małym formom prozatorskim z lat 1954–1955, czyli wczesnej — jeszcze przedpaździernikowej — odwilży. Wśród analizowanych w niej tekstów miały znaleźć się trzy powiadania Brandysa: *Hotel Rzymski*, *Obrona „Grenady”* i *Nim będzie zapomniany*. Szkice o dwóch pierwszych opowiadaniach ukazały się w owej książce (noszącej ostatecznie tytuł *Pękanie lodów*<sup>6</sup>), szkic o trzecim opublikowałem w innym miejscu<sup>7</sup>, uważałem bowiem utwór Brandysa za zbyt stalinowski w treści, by mógł stać się częścią książki o odwilżowej prozie.

Interpretacja wspomnianych utworów nie nastroczała mi większych problemów. Byłem i jestem zwolennikiem — zapożyczam się u Janusza Sławińskiego — lektury relacyjnej<sup>8</sup>, a zatem włączaniem tych (wczesnodwilżowych) utworów w kontekst prozy socrealistycznej i poszukiwaniem ich — artystycznej oraz ideowej — odmienności.

Dwie kwestie związane i z *Hotelem Rzymskim*, i z *Obroną „Grenady”* nie dawały mi wszakże spokoju. Po pierwsze, kwestia tzw. personalnego klucza do *Obrony „Grenady”*; po drugie, tajemniczy aforyzm (sentencja) w zakończeniu *Hotelu Rzymskiego*.

Że Brandys stosował tzw. kluczowość w opowiadaniach z lat pięćdziesiątych, nie ulegało dla mnie wątpliwości. Opowiadaniem z kluczem był i *Hotel Rzymski* (na co zwrócił mi przed laty uwagę Michał Głowiński), i *Nim będzie zapomniany* (co nie stanowiło żadnej tajemnicy, istniały bowiem na ten temat publikacje prasowe). Mogłem więc zakładać, że podobnie rzecz się ma z *Obroną „Grenady”*.

<sup>4</sup> Zob.: S. Sufin, A. Świerczyńska, *Mowa ojczysta*, s. 62.

<sup>5</sup> Dodam, że do lektury *Wariacji* skłoniła mnie zapewne także recenzja Jerzego Jedlickiego, ogłoszona w tygodniku „Polityka” (*Sztafeta historii*, *Polityka* 1973 nr 6). Cała dyskusja o *Wariacjach* miała bardzo silne podłoże polityczne, z czego zdałem sobie w pełni sprawę po wielu latach; zob.: J. Smulski, „*Wariacje pocztowe*”. *Kilka uwag historyka literatury*, [w:] „*Wariacje pocztowe*” *Kazimierza Brandysa*, red. I. Iwasiów i J. Madejski, Szczecin 1999.

<sup>6</sup> J. Smulski, *Pękanie lodów. Krótkie formy narracyjne w literaturze polskiej lat 1954–1955*, Toruń 1995.

<sup>7</sup> J. Smulski, „*Odwilżowe w formie, stalinowskie w treści*” (*O opowiadaniu Kazimierza Brandysa „Nim będzie zapomniany”*), *Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska* 1996 z. 47 (305), s. 47–60; przedr. w: tegoż, *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze polskiej lat pięćdziesiątych*, Toruń 2002.

<sup>8</sup> Zob.: J. Sławiński, *Martwa pogoda*, [w:] tegoż, *Teksty i teksty*, Warszawa 1990, s. 159.

Aforyzm<sup>9</sup> — zacytowany w tytule tego szkicu — również domagał się atrybucji. Przypuszczałem, że jest to cytat z któregoś z klasyków marksizmu (sądziłem, że z Engelsa). Kwerendy polegające i na lekturze niektórych prac Engelsa (zwłaszcza zaś broszury *Rola pracy w procesie ucłowieczenia małpy*), i na wertowaniu zachodnich słowników cytatów, nie przyniosły żadnych efektów.

W tej sytuacji postanowiłem listownie skontaktować z samym autorem, który od kilkunastu lat mieszkał w Paryżu. Zdobycie adresu nie nastęczało kłopotu, Brandys bowiem w niektórych książkach (m. in. bodaj w *Miesiącach*) ów adres podawał, a jego aktualność potwierdził Marian Brandys, do którego po prostu zatelefonowałem pod numer widniejący w książce telefonicznej.

Wysłałem zatem późną wiosną 1994 roku na paryski adres 22, rue François Miron krótki list z dwoma pytaniami dotyczącymi zreferowanych powyżej kwestii. Listowną odpowiedź otrzymałem — ku mojemu miłemu zaskoczeniu — już po kilkunastu dniach. Oto ona:

18 maja 1994

Szanowny Panie,

dziękuję za list. Postaram się udzielić wyjaśnień w poruszonych przez Pana sprawach.

Sentencja o „małpie, która nie przestraszyła się ognia” została sformułowana przeze mnie — nie jest cytatem. Czy zdanie to służy ostatecznej kompromitacji bohatera. Chyba tak, bo przedstawia go nie tylko jako ofiarę systemu politycznego, ale i własnego tchórzostwa. Myślę, że podyktowała mi je cenzura wewnętrzna, której wówczas jeszcze ulegałem.

W *Obronie „Grenady”* nie ma postaci „z kluczem” w dosłownym sensie. Nawet Lola Berg, o której wspomniał Miłosz, jest co najwyżej zbitką kilku znanych mi osób — inne postacie są czysto fikcyjne.

Również podobieństwo „Grenady” do Teatru Nowego powstało ze zbitki. Można w niej odnaleźć dzieje łódzkiego zespołu Dejmka oraz historię grupy „pryszczatych”, ich drogi od wiary w rewolucję poprzez soc-realizm [!] do ideowych pozycji Października.

Nie wiem, czy moje wyjaśnienia okażą się wystarczające. Jeśli nie, chętnie odpowiem na wszelkie Pana wątpliwości.

Łączę wyrazy szacunku i serdecznie pozdrawiam

K Brandys

Wspomniana książka, zawierająca szkice o *Hotelu Rzymskim* i *Obronie „Grenady”*, ukazała się w czerwcu 1995 roku. Egzemplarze autorskie rozsyłałem bodaj na początku lipcu, w tym również do Kazimierza Brandysa (z ciepłą dedykacją i dziękczynnym liścikiem). Byłem trochę rozczarowany faktem, że Brandys w żaden sposób owej przesyłki nie „pokwitował”. Rozumiałem wszakże, że wybitny pisarz — nawet tak nienagannie kulturalny jak autor *Listów do pani Z.* — ma na głowie sprawy ważniejsze niż dziękowanie prowincjonalnym historykom literatury za ich elukubrację.

Sprawa stała się dla mnie nieco jaśniejsza w roku 1999, gdy ukazała się książka Brandysa *Przygody Robinsona*. Dowiedziałem się z niej bowiem, że lato 1995 pisarz spędził w Polsce, po powrocie zaś jesienią do Paryża ciężko zachorował<sup>10</sup>. Zrozumiałem wówczas, że moja książka nie miała dla niego wtedy żadnego znaczenia<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Zob.: K. Brandys, *Hotel Rzymski*, [w:] tegoż, *Czerwona czapeczka. Wspomnienia z teraźniejszości*, Warszawa 1957, s. 130.

<sup>10</sup> Zob.: K. Brandys, *Przygody Robinsona*, Warszawa 1999, s. 7 i n.

<sup>11</sup> Choć do krytyczno- i historycznoliterackich opinii na temat swego pisarstwa przykładał — wbrew autotematycznym wypowiedziom — dużą wagę; zob.: J. Smulski, „*Wiem, że trochę*

Potem kontakt „badawczy” z pisarstwem Brandysa miałem dwukrotnie. W 1998 roku zrecenzowałem w „Twórczości” minimonografię Agnieszki Czyżak (opublikowaną w poznańskiej serii „Czytani dzisiaj”)<sup>12</sup>. Potem — zainspirowany przez Inge Iwasiów i Jerzego Madejskiego — ogłosiłem wspomniany już artykuł o recepcji *Wariacji pocztowych*<sup>13</sup>.

Wróćę wszakże — w zakończeniu tego szkicu — do recenzji książki Agnieszki Czyżak. Recenzja, choć laudacyjna (na co wskazuje jej tytuł), nie została najlepiej przyjęta przez Brandysa, który w kwietniu 1999 roku, w tygodniowym dodatku do „Rzeczpospolitej”, noszącym tytuł „Plus Minus” publikował *Notatki z lektur i życia*<sup>14</sup>. Znalazł się w nich następujący passus:

Przypadkiem dotarł do mnie numer „Twórczości” z recenzją o książce [!] polonistki Agnieszki Czyżak. Książka, z moją fotografią na okładce jest poświęcona mnie, recenzja podpisana nazwiskiem Jerzy Smulski. Ktoś przyniósł tę książkę wraz z recenzją. Przeczytałem kilka stron książki i recenzję. Z tej lektury wynika, że p. Czyżak niezbyt ceni mój dorobek literacki. Natomiast recenzent w „Twórczości” nie wysuwa zarzutów wobec autorki, z wyjątkiem jednego: że mnie nie dobiła<sup>15</sup>.

Niech ostatnie zdanie powyższego cytatu — merytorycznie fałszywe, lecz błyskotliwe retorycznie — posłuży za puentę tych uwag.

#### LITERATURA

- K. Brandys, *Co nie jest prawdą. Notatki z lektur i życia*, Warszawa 2003;  
—, *Czerwona czapeczka*, Nowa Kultura 1955 nr 14;  
—, *Hotel Rzymski*, [w:] tegoż, *Czerwona czapeczka. Wspomnienia z teraźniejszości*, Warszawa 1957;  
—, *Notatki z lektur i życia*, Plus Minus (dodatek do: Rzeczpospolita) 1999 nr 14;  
—, *Przygody Robinsona*, Warszawa 1999;  
A. Franaszek, *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego. Wykaz lektur szkolnych w latach 1956–1989*, Warszawa 2006;  
J. Jedlicki, *Sztafeta historii*, Polityka 1973 nr 6;  
J. Sławiński, *Martwa pogoda*, [w:] tegoż, *Teksty i teksty*, Warszawa 1990;  
J. Smulski, *Brandys udatnie opisany*, Twórczość 1998 nr 10, s. 102–103;  
—, „*Odwilżowe w formie, stalinowskie w treści*” (*O opowiadaniu Kazimierza Brandysa „Nim będzie zapomniany”*), Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska 1996 z. 47 (305), s. 47–60; przedr. w: tegoż, *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze polskiej lat pięćdziesiątych*, Toruń 2002;  
—, *Pęknięcie łodów. Krótkie formy narracyjne w literaturze polskiej lat 1954–1955*, Toruń 1995;  
—, „*Wariacje pocztowe*”. *Kilka uwag historyka literatury*, [w:] „*Wariacje pocztowe*” Kazimierza Brandysa, red. I. Iwasiów i J. Madejski, Szczecin 1999;

---

ględzę”. *Proza Kazimierza Brandysa — między „retoryką” a „gadaniem”*, [w:] *Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*, red. E. Balcerzan, W. Bolecki, Warszawa 2000; przedr. w: J. Smulski, *Rozmaitości socrealistyczne (i nie tylko)*, Toruń 2015, s. 253 i n.

<sup>12</sup> J. Smulski, *Brandys udatnie opisany*, Twórczość 1998 nr 10, s. 102–103.

<sup>13</sup> Zob. przypis 5.

<sup>14</sup> Później owe *Notatki* ogłaszane były — aż do końca 1999 roku — w „Gazecie Wyborczej”.

<sup>15</sup> K. Brandys, *Notatki z lektur i życia*, Plus Minus (dodatek do: Rzeczpospolita) 1999 nr 14, s. V. W wydaniu książkowym: K. Brandys, *Co nie jest prawdą. Notatki z lektur i życia*, Warszawa 2003. Cytowany passus został pominięty; była to — jak sadzę — nie decyzja Brandysa (zmarłego wszak w 2000 roku), lecz wydawcy.

—, „*Wiem, że trochę głędzę*”. *Proza Kazimierza Brandysa — między „retoryką” a „gadaniem”*,  
[w:] *Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*, red. E. Balcerzan, W. Bolecki, Warszawa  
2000; przedr. w: J. Smulski, *Rozmaitości socrealistyczne (i nie tylko)*, Toruń 2015;  
S. Sufin, A. Świerczyńska, *Mowa ojczyzna. Wypisy z ćwiczeniami dla klasy VII*, Warszawa 1965.